

„Razem młodzi przyjaciele!

W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“.

A. Mickiewicz.

# Głos Uczniowski

## PISMO MŁODZIEŻY

Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla Zygmunta  
Augusta w Białymstoku, Świetlica „Samopomocy  
Uczniowskiej.

### Imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dzień Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego święciła młodzież szkół naszych w sposób nader uroczysty.

We wszystkich państwowych średnich zakładach naukowych odbyły się podniosłe poranki i akademje, których przebieg podajemy w poniższych sprawozdaniach.

#### I. W Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Święto, święto, bo w Polsce dziś całej—

Temu legion serc żywiej uderza,

Barwy biało-czerwone powiały —

Święto Polski pierwszego żołnierza!

W wigilję Imienin Dostojnego Patrona naszego gimnazjum wszyscy uczniowie, odświętnie ubrani, z Radą Pedagogiczną na czele zebrałi się w szkole, by złożyć hołd należny Pierwszemu Żołnierzowi Polski.

Na tle przepięknego dywanu portrety: Czcigodnego Soleinizanta z jednej strony, Prezydenta Rzeczypospolitej z drugiej, a pośrodku stalowy orzeł,—symbol Polski—stworzonej mocą stalowego charakteru Jej Wskrzesiciela i wywalczonej stają żołnierskich bagnetów.

Na wstępie kol. Bartoszewicz Jan w krótkich, lecz treściwych słowach skreślił życiorys Marszałka Józefa Piłsudskiego, przywodząc na myśl dzieciństwo Jego, krwawe po-

tyczki z wrogami, nędzę i niewygody kazamat więziennych a wreszcie żmudną pracę nad stworzeniem silnej i mocarstwowej Polski.

A potem prześliczny wiersz p. t. „Józef Piłsudski“ Orłowski, wygłoszony przez kol. Tadeusza Powierzę, o Bohaterze, którego litewskie wychowały łany i któremu do snu „dębowy szumiał las“.

Następnie kol. J. Szaykowski wygłosił dekl. M. Opałka p. t. „Pani Piłsudska poucza dzieci“.

W trzeciej z rzędu dekl.: „Komendantowi na dzień Imienin“ J. Relidzyńskiego kol. M. Piotrowski złożył życzenia Dostojnemu Solenizantowi:

„I wołamy, jak dawniej, choć może  
Bez winnego to rozbrzmi dziś statku:  
Dajże szczęście i zdrowie Ci, Boże—  
Nasz Marszałku... eh, co tam...  
nasz Dziadku!“

Niezatarte i przemiłe wrażenie wywarł chór pod batutą p. prof. Sobierajskiego, wykonywając szereg produkcji, a mianowicie: „Po niesporach przy niedzieli“ wyj. z op. „Halka“, „Korale“ i „Brygadę“.

Na zakończenie uroczystego wieczoru orkiestra symf. wykonała utwory: „Jan III Sobieski“ i „Wiązankę pieśni“ Osmańskiego.

Wieczór ten oprócz zadowolenia estetycznego dał nam możność poznania czynów Wielkiego Człowieka, i co za tem idzie: ześrodkowania na Nim naszych uczuć podziwu, wdzięczności i miłości.

## II. W Gimnazjum im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej.

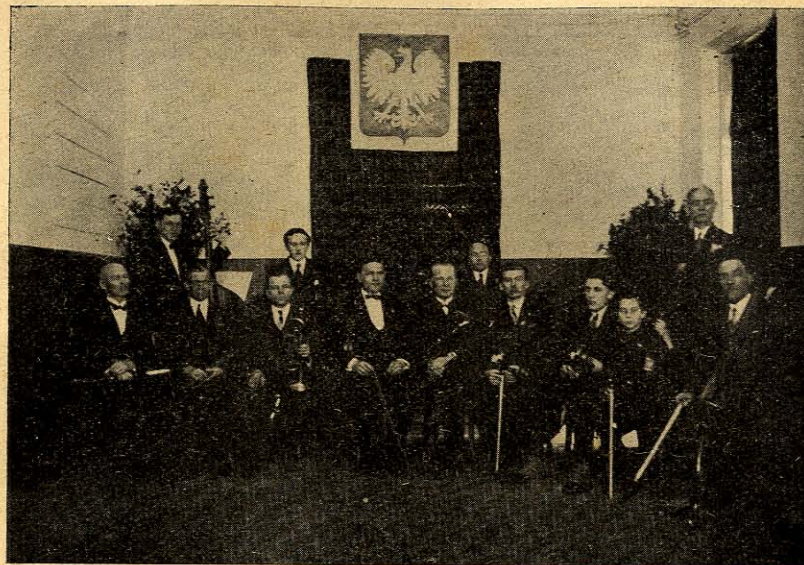
Uroczysty poranek w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego zagaiła p. prof. B. Bartoszewiczówna.

Po zagajeniu p. prof. Juraszyńska wygłosiła referat o Marszałku Piłsudskim, uczennica zaś VII kl. St. Gwoździejówna odczytała pracę p. t. „Jakie myśli nasuwa mi dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego?“

Uczennice: H. Balińska, W. Kramarzówna i Skowrońska wygłosiły okolicznościowe wiersze.

Zespół orkiestralny gimn. im. Marszałka J. Piłsudskiego odegrał pod kierownictwem p. prof. Sobierajskiego szereg produkcji, a mianowicie: marsz „Sobieski pod Wiedniem“ „Modlitwę“ z „Beatrix Cenci“ i „Wiązankę melodj ludowych.“

Na zakończenie tej podniosłej uroczystości chór Gimnazjum odśpiewał pod batutą p. prof. Sobierajskiego „Pierwszą brygadę“.



Zespół muzyczny, w którego skład weszli przedstawiciele muzyków zawodowych, rodziców, profesorów gimn. oraz uczniów obu gimnazjów męskich, a który uświetnił swą grą Uroczystość Imieninową dnia 19 marca 1931 r. w gimnazjum im. Marszałka J. Piłsudskiego.

## III. W Gimnazjum im. Kr. Zygmunta Augusta.

W dniu 19 marca gimn. nasze po uprzednim wysłuchaniu Mszy Św. w kaplicy szkolnej wzięło udział w uroczystościach Imieninowych ku czci Pierwszego Marszałka Polski. W sali gimn. zebrana młodzież po krótkim zagajeniu ks. Dyrektora wysłuchała treściwego referatu p. prof. J. Dańkowskiego o życiu, czynach i zasługach dla sprawy narodowej Marszałka J. Piłsudskiego. Prelegent zakończył swe przemówienia okrzykiem na cześć Marszałka, który to okrzyk gromko podchwyciła zebrana na sali młodzież.

W dalszym ciągu nastąpiły deklamacje: Kol. L. Godlewski wygłosił podniosły wiersz T. Skwarnickiej p. t. „Komendantowi.“ Kol. zaś Statkiewicz deklamował utwór p. t.: „Na dzień 19 marca.“

Na szczególne podkreślenie zasługuje moment Uroczystości Imieninowej, który stanowiły produkcje nowopowstałej orkiestry symfonicznej uczniów gimn. pod kier. p. prof. A. Szymulskiego.

Wykonawcy swą świetną grą wzbudzili szczery zachwyt



Fragment z uroczystości na ulicach miasta.

wśród licznie zebranego audytorjum i wywołali burzę grzmiących oklasków.

Po poranku hufiec szkolny ze sztandarem i orkiestrą na czele wyruszył do miasta, aby wraz z całym społeczeństwem m. Białegostoku wziąć udział w defiladzie ku czci Twórcy i Obrońcy „Tej, co nie zginęła.”

## Echa Konkursu na okładkę „Głosu Uczniowskiego”.

Jako nagrody za projekty na okładkę do „Głosu Uczniowskiego” Redakcja wręczyła następujące dzieła:

kol. **L. Fominowi** jako połączone I i III nagrody K. Homolacs’a „Budowa ornamentu i Harmonja barw”.

kol. **W. Gutkiewiczowi**, jako II nagrodę, „Morze i Pomorze” Z. Smoleńskiego.

## Odpowiedź Treviranusowi.

Zgodnie ze wzmianką, podaną w № 5 1930 r. „Głosu Uczniowskiego”, zamieszczamy obecnie szczegółowy wykaz składek na budowę łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi”.

Odpowiedź młodzieży trzech naszych szkół państwowych wypadła godnie i imponująco.

Oto listy składek poszczególnych szkół:

### Gimnazjum im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej.

Rada Pedagogiczna—130 zł., I kl.—18 zł. 50 gr., II kl.—23 zł. 50 gr., III kl.—16 zł. 50 gr., IVa kl.—23 zł., IVb kl.—21 zł. 55 gr., Va kl.—23 zł., Vb kl.—22 zł., VIa kl.—15 zł., VIb kl.—17 zł., VII kl.—70 zł., VIII kl.—30 zł. Razem 410 zł.

### Gimnazjum im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Rada Pedagogiczna—75 zł., klasa VIII—36 zł., kl. VII—54 zł., kl. VI—20 zł., kl. V—16 zł., kl. IV—20 zł. Razem 221 zł.

### Gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta.

Rada Pedagogiczna—177 zł. 50 gr., kl. Ia—11 zł. 20 gr., kl. Ib—15 zł. 44 gr., kl. IIa—24 zł. 80 gr., kl. IIb—14 zł. 80 gr., kl. IIIa—13 zł. 55 gr., kl. IIIb—6 zł., kl. IVa—18 zł. 69 gr., kl. IVb—16 zł. 60 gr., kl. Va—14 zł. 10 gr., kl. Vb—44 zł., kl. VI—35 zł., kl. VIIa—53 zł., kl. VIIb—34 zł. 60 gr., kl. VIII—38 zł. 50 gr. Razem 518 zł. 78 gr.

Ogółem wszystkie trzy zakłady złożyły kwotę w wysokości 1149 zł. 78 gr.



Uczestnicy wycieczki rowerowej: L. Wróblewski i St. Głuszek.

## 3500 km. rowerem po Polsce.

W związku z nastaniem sezonu kolarskiego umieszczamy poniżej pracę kol. L. W., która może zachęci innych do kontynuowania opisaney imprezy.

### „Nad sino-modrym Bałtykiem“

Dnia 2 lipca wyruszyliśmy, żegnani przez rodziców i znajomych, na dwumiesięczną tułaczkę po ziemi ojczystej. Zachęciły nas do tego: piękno naszego kraju, chęć zaznania przygód, jak również aktualność podobnych imprez. Trasa obliczona była na 3500 km. Cel podróży — poznanie najpiękniejszych zakątków naszej Ojczyzny, zwiedzenie okolic o ciekawej przeszłości historycznej oraz zapoznanie się z bogactwem naszego kraju.

Z wiarą w szczęśliwy powrót wyruszyliśmy w śliczny lipcowy poranek w stronę stolicy.

Pierwszym naszym etapem była Ostrów-Mazowiecka, do której przybyliśmy po 6 godzinach jazdy.

Minęliśmy falistą i monotonną ziemię białostocką, którą na długich przestrzeniach urozmaicały rosnące gdzie-niegdzie wzdłuż szosy strzeliste topole, błyszczące na horyzoncie dachy kościołków lub białe wśród kępy sadów ukryte dworki.

Z Ostrowi zбочyliśmy do pobliskiego Komorowa, gdzie znaleźliśmy nocleg w koszarach Szkoły Podchorążych Piechoty.



U stóp pomnika Księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie.

Nazajutrz o świcie ruszamy w dalszą podróż. Po paru godzinach mijamy Wyszaków n/B. Pod mostem, otulony w poranne mgły i opary, toczy swe mętne i szemrzące fale spokojny Bug. Wjeżdżamy teraz na rozległą równinę mazowiecką; do samego Radzymina towarzyszą nam skapane w promieniach słońca kołyszące się łany zbóż. Wkrótce mijamy rozległe radzyńskie błonia pamiętne z czasów krwawych walk w obronie Warszawy przed dziczą Wschodu. Do Warszawy przybyliśmy po południu zmęczeni dość długim i uciążliwym etapem. Już późnym wieczorem wybraliśmy się do miasta, aby obejrzeć naszą stolicę w „nocy”. Istotnie, tysiące swiateł, kolorowe reklamy świetlne, szalony ruch wywierają duże wrażenie.

W ciągu dwóch dni zwiedzamy osobliwości i zabytki Warszawy, jak: Stare Miasto, zwłaszcza barwny Rynek, kamienice Fukierów, Baryczków, Muzeum Narodowe i Broni, Zachętę Sztuk Pięknych z imponującymi ogromem i plastyką obrazami Matejki (Bitwa pod Grunwaldem, kazanie Skargi). Oglądamy i fotografujemy wspaniałe pomniki ks. Józefa Poniatowskiego i Chopina (w ogrodzie Łazienkowskim). Wreszcie kończymy zwiedzanie Warszawy na Zamku, gdzie widząc te

okruchy dawnej świetności i bogactwa, mimowoli przenosimy się myślą w te czasy, których nikt już nie wróci.

Nazajutrz ruszamy do Płocka. Z trudnością wydostajemy się przez okropnie zabrukowane przedmieścia Warszawy. Pogoda świetna. Śliczny lipcowy poranek. Na trawkach i gałązkach drzew skrzą się w promieniach słońca srebrzyste kropelki rosy. Lekki wietrzyk szumi wśród drżących liści przydrożnych osik i topoli. Gdzie niegdzie stoją szeregi zgarbionych wierzb.

Mijamy Błonie; w Sochaczewie zwiedzamy malownicze ruiny zamku na wyniosłym pagórku. Zamek ten był prawdopodobnie własnością ks. Wiśniowieckich; dziś pozostały tylko gruzy i ruiny. Pod Wyszogrodem spotykamy się już poraz drugi z naszą królową rzek — Wisłą. Po rzeźwiącej kąpieli w jej nurtach ruszamy do Płocka. Mamy przed sobą jeszcze około 60 km. Już jest wieczór. Coraz szybciej schyla się złocisty krąg słoneczny. Otaczają nas nieprzeniknione ciemności, które tylko na małej przestrzeni rozpraszają mdłe światła latarek. Czasami przemknie jarzące ślepami latarni huczące auto... Na polach stoją oświetlane skąpymi promieniami księżyca sterty żętych snopów. Wyglądają dziwnie i tajemniczo, harmonizując się do ogólnego mroku i ciszy.

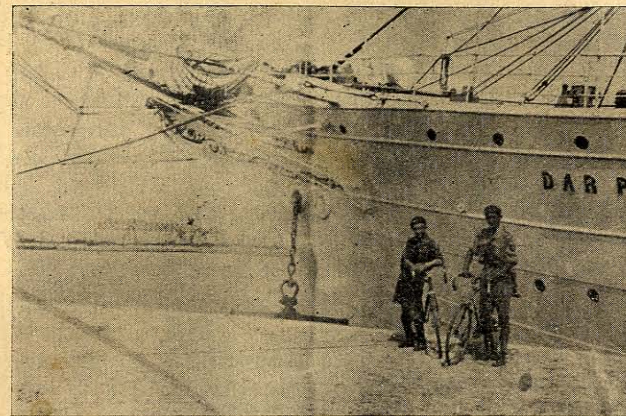
Wreszcie w oddali iskrzy się pasmo światła — to Płock...

Następny dzień poświęcony na zwiedzanie starego grodu Hermana. W katedrze oglądamy kaplicę z grobami królów polskich: Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Zwiedzamy ciekawe muzeum djecezjalne z bogatym zbiorem średniowiecznych foljałów i klasztor zakonu Marjawitów, który wzorowym porządkiem i higieną, jak również dostatkiem zagospodarowaniem się może służyć za wzór.

O zmierzchu opuszczamy Płock kierując się na Gostynin, w którym gościmy u znajomych. Gostynin to małe, ciche miasteczko, wśród żyznych pól, posiada jednak pewną historyczną przeszłość. Niedaleko miasta wznosi się malowniczy, ukryty wśród zieleni drzew zameczek, (dziś ewang. kościół) w którym niegdyś więzieni byli Szujscy. Z Gostynina wyruszyliśmy do Włocławka krótszą drogą, która okazała się o wiele gorszą, bo z dodatkiem 10 km. traktu usypanego z lotnych i miękkich piasków. Z trudem przebrnęliśmy tę „Saharę”, aby znów w nocy dotrzeć do Włocławka. Spaliśmy w koszarach wojskowych. Wojsko naogół bardzo przychylnie ustosunkowywało się do nas w ciągu całej podróży. We Włocławku zmienił się nasz dotychczasowy tryb życia. Rozpoczęły się bowiem dnie słoty i nieustających wiatrów... Zniknęły odtąd piękne dnie słoneczne, zniknęły rzeźwiące

kąpiele wiślane — deszcz stał się dla nas kąpielą i nieodłącznym towarzyszem podróży.

We Włocławku obejrzelśmy pięknie polichromowane wnętrze wspaniałej katedry, i rzuciwszy przelotne spojrzenie na szemrzące fale Wisły, pożegnaliśmy miasto, aby jeszcze przed wieczorem dotrzeć do Kruszwicy. Prawie 8 godzin



Na tle statku szkolnego „Dar Pomorza”.

zużyliśmy na przebycie niespełna 70 km. Niemożliwa pogoda, wiatr w samą twarz tamowały nasze posunięcia się. Każdy kilometr był naprawdę wywalczony i wydarty złośliwym żywiołom. O zachodzie słońca trochę ucichł wiatr i tylko jaskrawa łuna zachodzącego słońca zapowiadała wietrzną pogodę.

W dali jak pochodnia świeciła się ponura wieżycza z ognistym nad nią płomieniem słońca. Na falach Gopła drgały harmonijne kształty popielowego grodu. Cały urok widzianych zjawisk zatarła sprawa noclegu. Schronisko szkolne, figurujące wyraźnie w wykazie w Kruszwicy, wcale nie istniało... Sytuację niezbyt przyjemną rozjaśnił znaleziony po długich poszukiwaniach nocleg w izbie harcerskiej; ale niestety: miast możliwie miękkiego posłania znaleźliśmy tylko gładką i twardą (!) powierzchnię stołu do ping-pongu. Za przykrycie posłużyły nam niegdyś nieprzemakalne gumowe (!) płaszcze. (Jeśli „kolebka“ narodu polskiego miała tak liche posłanie, jak my, to wytrzymałe musiał mieć kości ród Lechitów!)

Mimo nieszczegółnej, ale zdradzającej dążność do poprawy — pogody oglądamy ten prastary zakątek ziemi pol-

skiej, gdzie myszką trąci, a błogosławiony żywot wiedzie Piast z Rzepichą. Z namaszczeniem włączymy po krętych schodach na „Mysią Wieżę“, spotykając gdzie niegdzie trupy „Popielowych myszy”—za karę przybitych pluskiewkami do ścian wieży. Biedne myszki, dyndając na zdradzających skłonność do oderwania się—cienkich ogonkach, zapewne przeklinają swój niecny czyn, za który już „tyle wieków“ pokutują na ścianach wieżycy. Z wieży rozciąga się wspaniały widok na wrzynający się w jezioro półwysep—„Letniskiem“ zwany, oraz na kręte i powikłane brzegi Gopła. Pilnie wypatrujemy, czy z szuwarów nadbrzeżnych nie wychyli się nagle cudowna Goplana z orszakiem chochlików i skierek...

Po południu, zwiedziwszy jeszcze prastary kościółek warowny, ruszamy przez Inowrocław do Torunia. Mknijemy szybko przez wysadzaną czereśniami szosę, to rozkoszując się wspaniałą jazdą z popychającym nas wiatrem, lub uciążliwie prując zda się niezwalczoną ścianę wiatru.

Toruń to już pozostałość pokrzyżacka. Wszędzie daje się zauważyć ciężki i przytłaczający styl germański. Wszędzie jakieś stare zabytki — to dom Kopernika, to wspaniałe budowle, jak; dwór Artusa, to oryginalny rutusz z wielu wewnątrz zabytkami sztuki i architektury, to wreszcie ponure wnętrza kościołów lub resztki zamku krzyżackiego, Danskem zwane. Miłem było spotkanie w szkole Podch. Marynarki Wojennej kolegi, maturzysty naszego gimnazjum. Wł. Ambrożaja.

Nazajutrz posuwamy się dalej na północ. Przez Chełmżę, gdzie zwiedzamy ciekawe urządzenia fabryki cukru, Chełmno, schludne, czyste i ładne miasto docieramy do malowniczo położonego Grudziądza.

Grudziądz, to także miasto, gdzie ręka niemiecka pozostawiła wyraźne piętno. Ponure budowle, słabo oświetlone wieczorem przez gazowe latarnie, czynią go ponurem i przytłaczającym. Od strony Wisły Grudziądz najwięcej posiada uroku. Odgraniczony jest od rzeki potężnym murem starodawnych spichrzów, oraz wysoką i stromą ścianą brzegu, na której szczycie leżał niegdyś obronny zamek, dziś ruiny wśród parku.

Kraj jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej przybrał inną postać; zwłaszcza, gdy minąwszy Gniew ze wspaniałymi ruinami krzyżackiego zamku i Tczew ostatnią placówką polską przed granicą, wjechaliśmy w t. z. „Szwajcarię Kaszubską“.

Szosa jak wstęga wije się wśród pięknych dębowych i świerkowych lasów, to wznosząc się, to opadając po pagórkach o różnorodnych formach, mijając ukryte wśród drzew

błękitne tafle jezior o szumiących szuwarami brzegach. Co parę sekund ukazują się coraz inne widoki: jak w kalejdo-



Na Helu: Latarnia morska.

skopie przesuwa się przed oczyma droga nam, a piękna ziemia kaszubska. W Kartuzach nocujemy w schronisku. Jeszcze parę godzin drogi, a ujrzymy bezcenny nasz Bałtyk, będziemy mogli rozkoszować się wspaniałą kąpielą w morzu. Nie chce się nam wierzyć, że jesteśmy tak blisko morza—Gdyni; blisko prawdziwych okrętów, które dotąd znaliśmy tylko z ilustracji i opisów.

Wschodzące słońce nad ziemią pomorską, witało nas mknących z jakimś gorączkowym pośpiechem w kierunku morza. Mijamy uśpioną jeszcze Chylonję; w dali widnieje pasiasta łuszczarnia ryżu, kilka dymiących kominów statków; wszystko na tle siniego pasma morza. Wjeżdżamy do nowopowstającego jeszcze miasta; zatrzymujemy się tuż nad brzegiem. Jesteśmy oczarowani tą bezkresną dalą, na której jak ptaki mkną białe żaglówki lub poważnie przesuwiają się przed oczyma dymiące parowce.

Biuro kwaterunkowe odsyła nas z powodu braku noclegów do partii obozów harcerskich.

Wkrótce mile przyjeści, z menażkami zupy w ręku opo-

wiadamy otaczającej nas gromadce chłopców swe dotychczasowe wrażenia z podróży.

Po obiedzie zwiedzamy port handlowy, gdzie długo przyglądamy się sposobom ładowania okrętów i holowania; wreszcie zwiedzamy śliczny żaglowiec szkolny „Dar Pomorza”, który po uroczystem poświęceniu mógł być oglądany przez publiczność. Do wieczora szperamy po wszystkich zakątkach portu, zmęczeni i pełni wrażeń wracamy do obozu. Po kolacji obozowej uczestniczymy we wspólnym ognisku wszystkich obozów, rozłożonych na Redłowskiej polanie. Przy buchających w pomroce wieczornej płomieniach ogniska gromadka owianych duchem serdeczności i przyjaźni braci-harcerzy przysłuchiwała się pięknym baśniom kaszubskim, deklamowanym przez jednego z instruktorów. Wreszcie rozlega się radosny śpiew gromady, odbijający się rozgłośnionym echem o ścianę boru i cichy a melodyjny hymn do Stwórcy:

„Idzie noc, słońce już zeszło z gór, zeszło z pól, zeszło z mórz . . . . .”

Nazajutrz bierzemy udział w wycieczce do Jastarni i na Hel. Wyruszyliśmy zwykłym kutrem rybackim, który terkocząc i sapiąc wyciąga nas na osnute jeszcze oparami wody Bałtyku. Poranne słonko rozprasza te mgły, godząc w nie ostrzem swych lśniących grotów.

Ziemia niknie nam z oczu; nad nami jasny strop nieba, przetykany gdzie niegdzie białym runem obłoczków; dokoła statku brudny wieniec pian, gnieciony przez szemrzące fale morza.

Słońce rozsiewa dokoła oślepiające blaski, białe mewy towarzyszą nam wytrwale, zataczają nad wodą błyskawiczne spirale, muskając skrzydłami o sine wody.

Po paru godzinach rozkosznej jazdy dobijamy do helskiego portu. Oglądamy stojące w przystani statki, kupujemy egzotyczne dla nas—ryby morskie, podziwiamy piękne wyroby z bursztynu.

Zwiedzamy wyniosłą latarnię morską i kapiemy się w morzu i słońcu...

Znów unosi nas statek—do Jastarni. Bawimy tam parę godzin. Wracamy już o zmierzchu. Parny i gorący dzień kończy się niespodziewaną burzą. Niebo okrywa się ciemną zasłoną chmur, z których jak race strzelają raz poraz zygzaki błyskawic. Zrywa się silny wiatr z deszczem. Fale kołyszą kutrem z zadziwiającą siłą. Na statku nie ma kajut prócz dwóch malutkich otworów pod pokładem. Musimy mężnie znosić siekące nas strugi wody, trzymając się burty statku.

Jakiś dziwny urok posiada w sobie taka burza!... Po paru godzinach ujrzelśmy błyskające światła latarni portowych.

Głodni, zmoknięci i zziębnięci mknęliśmy żwawo do obozu, gdzie czekał nas ogień i kotły pełne z „ziół ciągnionych treści”, któreśmy jako pocieszycielkę zziębłych i strapiionych godnie przyjęli. Do południa suszymy przemokłą garderobę.

Pogoda z przerwami dobra. Zwiedzamy port wojenny, gdzie nowością był kontrtorpedowiec „Wicher”. Wczoraj dopiero przybył z Francji; jaśnieje bielą swej szaty, a groźnie spogląda otworami dział i rur torpedowych.

Ostatni dzień jesteśmy nad morzem. Żegnaj nam, żegnaj polski Bałtyku, żegnajcie z szumem rozbijające się fale, żegnajcie srebrzyste, kwilące mewy, żegnajcie „słynne wody i lądy bursztynne!...”

Po raz drugi widziały nas gaje i dąbrowy ziemi pomorskiej, po raz drugi tuliły nas modre tonie jezior i jeszcze raz ze szczytu Wieżycy żegnamy nasz Bałtyk i pod stopami naszymi rozesłaną ziemię dzielnych i gościnnych kaszubów.

(d. c. n.)

L. W.

### Kurs przygotowawczy do egzaminów konkursowych na Politech. Warszawską.

Aby ułatwić maturzystkom i maturzystom zdawanie egzaminów konkursowych przy wstąpieniu na Politechnikę Warszawską, Towarzystwo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej urządza, wzorem lat poprzednich, KURS PRZYGOTOWAWCZY do egzaminów konkursowych. Początek wykładów w połowie sierpnia r. b. Kurs trwać będzie około miesiąca. Na kursie wykładać będą inżynierowie, asystenci i dyplomanci Politechniki Warszawskiej. Program Kursu obejmować będzie całkowity zakres wymagań, stawianych przy egzaminach konkursowych na poszczególne wydziały, dla których utworzone będą oddzielne grupy. Wykłady będą się odbywać codziennie, przyczem główny nacisk będzie położony nie na wiadomości teoretyczne, lecz na technikę rozwiązywania zadań. Opłata za cały kurs wyniesie Zł. 60. Zapisy i informacje w Sekretarjacie Kursu. Koszykowa 80, tel. 829-89, w godzinach 12--16. Pisemne informacje udzielane są po załączeniu znaczka pocztowego.

Kierownictwo kursu.

# DZIAŁ LITERACKI

## Wodzowi w Dniu Imienin.

Któż to Ojczyznę naszą z niewoli  
Szpon krwawych wydarł i pchnął ku wolności?  
Kto ją skierował ku jaśniejszej doli,  
Pogodził waśnie, urazy i złości?

To Ten, co pierwszy podniósłszy dłoń zbrojną  
Na potężnego władcę Petersburga,  
Powiódł na boje strzelecką brać rojną,  
On, Wódz Piłsudski, więzień Magdeburga.

W dniu Twych Imienin, o Wodzu zwycięski.  
Przyjm od nas w darze serdeczne życzenia:  
Niech Cię życiowe omijają klęski,  
Abyś mógł spełnić swoje zamierzenia.

Bo wszystkie Twoje troski i pragnienia  
Są skierowane ku chwale Ojczyzny,  
Wskrzeszanej mocą Twojego ramienia  
I przez żołnierzy Twoich krew i blizny.

A. M.

## Frontem do morza.

Frontem do morza! W górę wzleć  
I wzrokiem siną morza toń  
Obejmij całą. Prawą wznieś  
Jak do przysięgi w niebo dłoń

I ślubuj, że ojczystych wód—  
Morza nie oddasz. Ciemna noc  
Otacza kraj i martwy chłód,  
Gdy brak mu morza! Jego moc

Maleje, ginie z każdym dniem,  
Przestaje tętnić krew wśród żył,  
A wreszcie żywot skończy tem,  
Że rzekną po nim: „Naród był!”

Frontem do morza! Starą pieśń,  
Przecudną gra spieniony wał.  
Bałtyku! pieśń w kraj Polski nieś,  
Którąś od dawienawna grał!

Wał szemrze, słuchaj, wyteż słuch!  
Szemrze, że niegdyś modrą toń  
Fal pruły łodzie, które w ruch  
Wiosłem wprawiała Słowian dłoń.

Słowiańskiej mowy dźwięczał głos...  
Wtem zgrzyt się rozległ obcych słów  
I batów świst, co jeżył włos...  
Teraz pieśń polską słyszy znów.

Frontem do morza! Słony wiatr  
Z nad morza płynie w Lecha kraj  
I niesie zew aż hen do Tatr:  
Polaku! serce swoje daj

Morzu, co cudnie nakształt zórz  
Lśni w słońcu, wdziawszy modry strój.  
Pracę, energję w morze włoż,  
Na morze patrz, nad morzem stój!”

Frontem do morza! Myśli bieg  
Zwróćmy, skąd płynie słony wiew,  
Skąd codzień woła morski brzeg,  
Skąd huczy marynarza zew:  
„Frontem do morza!!!“

„XI. i I.“



## Czar wiosny.

ŻYWILLA.

Na niebie księżyc świeci blady;  
W srebrnej poświacie toną sady  
I białe, rozkwiecione drzewa...  
A wiatr rwie płatki i rozsiewa,  
Kobiercem miękkim ziemię ściela...  
W krzakach słowicze słycać trele...  
Hen z dali rehot żab i płynie  
Muzyką cichą w dal się winie  
Wraz z tumanami mgieł siwemi...  
Między gwiazdami srebrzystemi  
Księżyc lampa srebrna płonie...  
Anioł wziął srebrną harfę w dłonie  
I białą ręką struny trąca,  
Srebrzyste struny—blask miesiąca...  
I pieśń anielska z góry spada,  
Do dusz się ludzkich cicho wkrada  
Jakaś precudną, słodką mową,  
I w sercach wiosnę budzi nową...



## Tęsknota.

ŻYWILLA.

Włosa czarne pasmami się wija  
Wkoło twarzy, jak z onyksu węże;  
Czarnym płaszczem ramiona jej kryją...  
Smaragdowe jej oczy na twarzy  
Płoną jakimś zwłódniczym płomieniem:  
W nich nadzieja i rozpacz się żarzy  
Lub marzenie rozbłyska promieniem.  
Lekka szata jej postać okrywa,  
Szata tkana z mgieł nocy lipcowych...  
...Ona idzie, jak widmo straszliwa,  
Niosąc w ręku pęk kwiatów różowych...  
Oczy gwiazdy utkwiła w lazurze,  
Goniąc klucze lecących żórawi...  
Białe ręce podniosła ku górze:...  
...Idzie wolno przez pola i łąny,  
Nogą mokre mechów trąca kobierce...  
Przed nią siwe mgła ściela tumany...

...Fioletami i srebrem maluje  
Ziemię w ciche wieczory majowe...  
Długą baśni zwodniczej nie snuje,  
A człowieka w ręce swe bierze serce  
I niesie je w dale tęczowe...  
...Puka cicho do chaty nędzarza,  
W pałacowe okna ręką też trąca...  
Idzie bladym odbłaskiem mirażu,  
Idzie srebrną poświatą miesiąca.  
A gdzie przyjdzie, tam ziemię okryje  
Jakiś tuman z mgieł tkany i złota...  
Ponad światem baśń jakaś się wije,  
A polami w dal idzie Tęsknota...

## Żebrak.

Nad miastem stało pałace, sierpniowe słońce. Niebo straciło swój błękitny odcień i zdawało się rozpalonem aż do białości. Pomimo południa ulice są jakby wymarłe. Biały-stok stał się podobny do jakiegoś południowego miasta, gdzie spiekota tamuje wszelki ruch i przerywa normalny tryb życia aż do późnego południa. Nieliczni przechodnie z kapelusami w ręku i z maskami znużenia na twarzach mrużą oczy przed oślepiającymi promieniami słońca; panie chowają się pod parasolki, panowie starają się przemknąć w cieniu kamienic, lub nielicznych drzew. Chodnik pali stopy, gorący kurz drapie w gardzieli, łzawi oczy za lada podmuchem, który przecie nie poprosi ochłody. Czasem zadudni pudło autobusu z pootwieranymi oknami, z apatycznym, sennym konduktorem i ze spotniałym kierowcą bez marynarki. Ówdzie przesunie się szkapina dorożkarska z opuszczonym łbem. Nawet gazeciarze i t. zw. „andrusy“ przycichli. Duszo. Oczy zaczynają boleć od blasku rozpalonego słońca, za nie w świecie nie spojrzalbyś w górę; zdawało się to niemożliwym.

A przecie jeden z obecnych na ulicy to czynił.

Siedział pod drewnianym płótem, oparty o jego sztachety. Dziwnie krótkie nogi skrzyżował pod sobą, obok leżały protezy. Rękaw lewej ręki był podwinięty aż do łokcia, prawą wyciągał przed siebie w niemej prośbie. Lecz co najwięcej uderzało widza w tej postaci—to twarz. Prawie woskowa, nosiła wyraz tępego, zadumanego bólu. W twarzy tej brakło wyrazu oczu. Były one szeroko roztwarte, o nieru-

chomych, spłowiących źrenicach. Patrzył wprost w słońce i nie paliło go—owszem unosił nieco głowę, jakby poddając teraz umyślnie działaniu palących promieni.

Przechodziłem właśnie obok starca—odruchowo sięgnąłem do kieszeni, namacałem miedzianą pięciogroszówkę, i... jednocześnie pomyślałem, że jestem bardzo spragniony i zmęczony... i przeszedłem obok nieszczęśliwca. Szedłem do białego wózka sprzedawcy lodów, znanego na ul. Sienkiewicza, —słynnego z pierwszorzędných lodów. Atoli coś się odmie niło... Oto jakiś starszy pan surowo spojrział na mnie, ale nie rzekł, schodząc zaś z chodnika ku lodnikowi, potrąciłem jakąś panią, która obrzuciła mnie druzgocącym spojrzeniem... i wszystko to jakoś związało mi się z martwemi oczyma kaleki.

— Za ile? — usłużnie zapytał sprzedawca, otwierając wózek.

— Za pięć groszy, — odparłem nieśmiało i spłonałem, bo oto ten zmienił ton na drwiąco-lodowaty i zatraskując pudło rzekł z przekąsem:

— Nie mam porcyj po pięć groszy!...

...Bezzębne usta zebrała poruszały się słabo i coś szep tały. Podchodzącem zmieszany, miętosząc w dłoni nieszczęsną monetę. Wsunąłem mu w dłoń. Starzec lekko drgnął i instynktownie zwrócił się w moją stronę, dziękując jakimś dziwnym, słodkim uśmiechem. A ja, spuściłem oczy przed jego niewidzącymi źrenicami, bo przez jego oczy spojrział mi ktoś nieuchwytny aż w duszę. A gdy wzrok tej tajemniczej zjawy przeszył me źrenice, napełniły się one palącemi łzami wstydu.

Odszedłem, a starzec znowu wpatrywał się ślepemi oczyma w słońce i tylko w dłoni chudej ciemniała plamka mych pięciu groszy.

O, jakże wtedy żałowałem, że nie miałem przy sobie więcej pieniędzy!..

Luhul.

## „W gabinecie lekarza“

„Wchodzisz Heniek?“

— „A ty?“ —

Wchodzę!, ale się trochę boję!“

— Ee! baba! —

Weszli! Aż buzie otworzyli ze zdziwienia. Biała sala lekarza szkolnego pełna „chorego bractwa“; ów chromy, tamten ma jakieś „rewolucje“—najsilniejszą partje stanowią tu t. z. „grypiarze“. Ci pod przewodnictwem jakiejś mitycznej bogini Agrypiny (trochę podejrzanego pochodzenia, lub wogóle istnienia) dumnie z prawej stanęli strony pewni zwycięstwa.

Oo! — zdziwił się Heniek, dając jednocześnie potężną „sójkę“—towarzyszącemu mu Wackowi.

„Popatrz! popatrz! Trzeba zwiewać! Za dużo amatorów na przepustkę — Jak chcesz! ja czekam! Trzeba zorjentować się w sytuacji!“

No to i ja zostaję!

Tymczasem lekarz pyta, bada, słucha, puka... Zwraca się do jednego! Co tobie?

Ja... ja... ja panie doktorze... ja właściwie jestem... mam gorączkę i głowa mię boli.

Doktór wkłada palce za kołnierz. Ależ ty nie masz gorączki? No włóż pod pachę termometr! Zobaczmy! — Co ty wyrabiasz! Gdzie ty kładziesz termometr — pod marynarkę? Co tobie? Zdejm ubranie!

Ja, ja panie doktorze nie mogę zdjąć ubrania! Ja się zaziębę!

Co ty wygadujesz! Prędeży!—woła doktor trochę poirytowany.

Następny!

Występuje jakiś nieszczęśliwiec z okropnym grymasem na pulchniutkiej buzi i przerażającym jękiem obwieszcza swą boleść:

„Dziś zrana panie doktorze — wypiliśmy surowe mleko i teraz już ledwo chodzę. Tak mię coś w boku kole!“

— Od mleka! w boku! Rozbierz się!

Położ się tu, na sofce.

Doktór puka...

— Tu boli? pyta—uciskając żołądek.

OO! tu! tu!—ojoj! oj! oj! boli!—

Doktór ciśnie z prawego boku!—Tu boli?—

„Oj! Jeszcze więcej! oj!“

Ciśnie z lewego: — Boli?—

„Och! och! boli! boli!... oj!... okropnie!“

—Ależ ty mówiłeś, że cię boli prawy bok? —

„No tak, tak!... prawy!... prawy!“

Doktór zdziwiony dotyka dłonią czoła pacjenta. Do siebie: — Trochę gorączka.

„Ale, panie doktorze! boli! oj!... boli!“

— Co boli? czoło? Coś ty? —

Zorjentował się... — „Nie, nie, ale mię tu boli!... tu!... w bokul!“

Doktor uśmiecha się! — No cóż ja ci poradzę! — Połóż sobie na noc kompres z zimnej wody! —

„Ale, panie doktorze! ja... ja!... chciałbym... chciałbym się zwolnić... bo mię naprawdę bardzo boli!“

— No ja wierzę! (doktor już się całkiem śmieje) ale to przejdzie! No już, już!... na noc kompres! —

W gabinecie wesoło!

— Następny! A ty co? — Też bok? —

„Nie! wczoraj zbiłem sobie palec! Chciałbym prosić o zwolnienie z gimnastyki!“

— Ty palcem będziesz ćwiczył? — Gimnastyka rozrusza mięśnie zbite i będziesz zdrow! Idź! A na noc kompresik z waty!

Coraz weselej.

— A wy? — Spostrzega doktor dzielnie dotrzymujących placu grypiarzy.

Wysuwa się jakiś hardo:

„Panie doktorze! my po grypie! Chcemy zwolnienia z ćwiczeń gimnastycznych!“

— Ilu was? —

„Sześciu“

— Klasa? —

— „Szósta“

— Dobrze! —

(Piszel) Zwyciężyli!

Przy piecu wtuleni w kącik Wacek i Heniek.

Wreszcie doczekali się kolejki.

— Co wam? —

„Panie doktorze, teraz bardzo chorują na grypę, u nas w domu też chorzy, więc chcieliśmy się zapytać, czy nie mamy właśnie — czasami tej grypy!“ — Wydeklamował jak na scenie Wacek.

— Otworzyć usta! — Mówić! Aa!

„Aaaa! Aaaa!“

— No dość już! dość!... dość! Hm! Migdałki są! —

„Tak! tak! są! są! woła ucieszony Heniek. U Wacka i u mnie jest taki duży migdał w gardle, że czasem na lekcji, to nie możemy wcale odpowiadać!“

— Hm! hm! no!... pokażcie języki! Aa! —

„Aaaaa! aaa!“ — ryczy Wacek.

„Aaaaaa! aaaaa!“ — ochryple zawodzi Heniek.

— No nic! nic! przejdzie! Ale... jeżeliby coś takiego... gorączka, lub ból głowy — przyjdźcie jutro! Dziś ciepło owinąć szalikami szyje! —

— Wyszli. —

„Trochę źle! Dziś niezbyt szczęśliwy dzień! Wiesz? Trzeba coś kombinować!“ — zawyrokował znękanym głosem Wacek.

Szczęśliwy traf.

„No cóż doktor was nie zwolnił?“ pyta kolega na pauzie.

— „Skąd tam! tyle brachu było amatorów, że o zwolnieniu nawet mowy niema!“ —

„Tak! tak! coraz cięższe czasy! Ale wiecie co? Znam jeden sposób na zwolnienie! Niezawodny!“

— „Powiedz! no powiedz! ach powiedz!“ —

„Dobrze tylko nie mówcie nikomu! Chyba... pod wielkim sekretem!“

— Dobrze! dobrze tylko mów!“ —

„Trzeba... (zaczął uroczystym tonem)... trzeba...“

— Cooo? —

„Chcesz, żebym mówił, to nie przeszkadzaj!“

— „No już dobrze! dobrze! Mów tylko!“ —

„Więc... trzeba... i nachyliwszy się do ucha Heńka, przyciszonym głosem długo pouczał, radził i szeptał...“

„Ale czy to prawda?“

„Co ma być nieprawda! Powiedział mi to jeden student warszawskiego uniwerku pod wielkim sekretem!“

„Pamiętajcie nie mówić! On był też swego czasu wielkim genjuszem. — Przekonacie się, że dobry wynalazek!“

— „Spróbujemy... ale jak nie... to patrz!...“ —

„Hi! hi! hi! tylko uważajcie żebyście... Bo możecie dostać takiej gorączki że... hi! hi! hi!... doktor da zwolnienie odrazu na cały rok, albo... bezpłatny paszport do... bieguna Pn. na oziębiającą kurację!“

„Dobrze, dobrze!“

„No jak Wacek robimy!“

„Co nie mamy robić? Chyba że robimy!“

Nazajutrz! — „Heniek! Co masz tak wypchaną kieszeń?“

„Nie dotykaj, to... gorączka!“

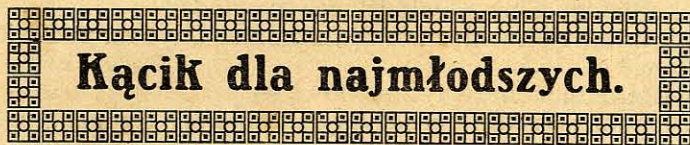
„Jaka gorączka?“

„To nie wiesz? Zapomniałeś pało? Mamy przecież iść do lekarza po zwolnienie! Taka śliczna pogoda!“

„O zgrozo! Zapomniałem! Doskonale!—idziemy.  
Poszli!  
I wyszli!  
Czy dostali zwolnienie... nie wiem!

Tylko w domu... zaćwierkały mi wróble na dachu i... pod bardzo wielką tajemnicą opowiedziały jak to Heniek i Wacek odbywali kurację przeciwgrypową na najbardziej słonecznej ławce „Zwierzyńckiego parku“...

„Wróblek“



## Kącik dla najmłodszych.

### Kochani Najmłodszy Czytelnicy!

Wszystkim Wam chyba wiadomo, że teraz jest wiosna. Zresztą, gdyby nawet ktoś nie chciał w to wierzyć, wystarczy mu spojrzeć na bazie, przylaszczki, śnieżyczki, posłuchać świergotu skowronków, zieb, szpaków — musi przyznać, że tylko na wiosnę można to wszystko widzieć i słyszeć. Zdaje mi się, że niema wśród Was nikogo, kto by się nie cieszył wiosną. Ja również strasznie lubię wiosnę, a na wiosnę najmilszym mojem zajęciem jest szpiegowanie ptaków. Ptaki są bardzo mądre i miłe. Umieją gadać ze sobą, a szpaki i wróble umieją porozumiewać się z ludźmi.

Pewnego wiosennego dnia obserwowałam, jak para Szpaków nosiła sobie na budowę gniazdka rozmaite piórka, kłaczki sierści, drobne gałganki i wszystko to znikało w czarnym otworze skrzynki, przybitej do stojącego pod oknem drzewka. W pewnej chwili pan Szpak (różni się od swojej żony eleganckim strojem centkowanym) zasiadł na gałązce blisko okna i zaczął coś prędko gadać w swoim języku. Nie mogłam zrozumieć, o co mu chodzi, gdyż od najmłodszych lat jakoś źle sobie radzę z językami obcymi, a pan Szpak strasznie szybko gadał. Wobec tego zrobiłam minę na temat: nic nie rozumiem. Pan Szpak umilkł na

chwile i zamyślił się. Wkońcu strzepnął skrzydełkami i usiadł na ostatnim numerze „Głosu Uczniowskiego“, który leżał na oknie. I już wolniej zaczął ćwierkać: „Napisz, cioteczko, o mnie do „Głosu“, napisz!“ Zdumiałam się na widok mądrości tego ptaka, że tak od razu wiedział, do kogo się udać, ale, chcąc znać przyczynę tego nagłego pragnienia zapytałam, co go skłoniło do tej prośby. Wtedy pan Szpak westchnął głęboko i zaczął mi opowiadać swoje żale:

—Widzisz cioteczko, boli mnie bardzo, że ten wrzaskliwy ród Wróbli stał się sławny przez „Głos“, a tymczasem my, chluba wszystkich członków Z. S. B. (Zrzeszenie Świergotliwej Braci) nie zostaliśmy wsławieni nawet kilku słowami. A przecież bardzo wiele zasług położył nasz ród nietylko do Z. S. B. ale i dla ziemi. Posłuchaj tylko. Jak co roku, tak i tej wiosny, przyleciały wszystkie ptaki na wielkie święto Najświętszej Pani, aby Ją uczyć godnie śpiewem. Wszędzie jednak śnieg i lód, zimno, aż dzioby zamarzają i jeść niema co, a wiosny wcale nie widać. I ujrzały ptaki przed sobą śmierć. Trudno jednak poddawać się bez oporu śmierci. Więc rada w radę i postanowiliśmy wysłać delegację do Pana Boga z prośbą o wiosnę.

Poselstwo miało się składać z trzech Wróbli, bociana i trzech skowronków, które mają nadzwyczajne względy u Pana Boga, bo mu wciąż u najświętszych stóp trele swoje wywodzą.

Przewodniczył delegacji Szpak, (w tem miejscu opowiadania pan Szpak dumnie się obejrzał na wszystkie strony) jako że od wieków było w zwyczaju na wszelkie odpowiedzialne stanowiska doradców i mędrców Szpaki powoływać. Udało się więc owo poselstwo pod stropy nieba, lecz im wyżej, tem ciężiej było lecieć. Powoli ustały gdzieś wróble, potem bocian i skowronki i Szpak został sam. Wkońcu poczuł, że siły go już zupełnie opuszczają, zakręciło mu się w męznej głowie i już zaczął spadać, lecz spojrzawszy w górę i dostrzegł nad sobą dobrotliwą twarz Bożą. Ostatkiem sił krzyknął: „Boże! daj nam wiosnę!“—i runął w dół...

W pewnej chwili poczuł rozkoszne ciepło i otworzył oczy... Słońce potokami blasków zalewało świat...

Ciocia-Klocia.



## KRONIKA.

## Z gimnazjum Żeńskiego.

**Rekolekcje.** Dnia 9 do 12 marca b. r. uczenie gimnazjum i szkół: przemysłowej i handlowej odbyły w kaplicy gimnazjalnej rekolekcje oraz spowiedź i przystąpiły do Komunii Św. Rekolekcje prowadził ks. Cyraski.

**Zebranie.** Dnia 20.III r. b. odbyło się walne zebranie Koła Sportowego.

**Wieczór.** Dnia 21.III b. r. dla młodzieży starszej i dn. 22.III dla dorosłych i młodzieży klas niższych odbył się wieczór sceniczny staraniem Samorządu kl. VII.

Dochód z wieczoru, który zyskał ogólne uznanie, przeznaczony jest na wycieczkę kl. VII, która odbędzie się na wiosnę b. r.

**Deklamacja.** Dn. 31.III b. r. artysta teatru wileńskiego p. Rychter oddeklamował szereg wierszy w obecności personelu naucz. i uczenic wszystkich klas.

## Z gimn. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

**Koncert.** Dnia 8.III 1931 r. skaraniem p. prof. St. Sobierajskiego został zorganizowany koncert, na który złożyły się produkcje zespołu smyczkowego i nowopowstałej gimnazjalnej orkiestry dętej, która z wielkim powodzeniem odegrała szereg utworów, wróżąc tem świetną nadzieję na przyszłość. Koncert

wywarł bardzo miłe wrażenie na wszystkich, ryjąc w sercach głęboką wdzięczność panu prof. Sobierajskiemu za jego ofiarną pracę.

**Deklamacja.** Dnia 30.III 31. artysta - recytator, Jerzy Rychter, wykonał szereg utworów, zstawiając w sercach naszych echo głosu naszych pisarzy.

**Powiększenie gmachu szkolnego.** Dnia 27.IV 31. przekazano szkole naszej część gmachu, która dopełniła pierwsze piętro. Wymagała ona jednak gruntownego remontu, co zostało natychmiast przeprowadzone dzięki staraniom p. dyr. Kwapińskiego i już od dnia 4 maja oddana będzie do użytku szkoły.

W nowo uzyskanych salach mieścić się będą: jadalnia, świetlica, gab. przyr., biblioteka i jedna z klas.

**Ofiara.** Gimnazjum nasze złożyło na budowę statku „Dar Szkoły Polskiej“ kwotę w wysokości 94.42 zł.

## Gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta.

**Akademja papieska.** Dnia 1-III 31 r. o godz. 11,30 w auli gimn. odbyła się uroczysta akademja papieska urządzona staraniem Sodalicji Marjańskiej szkół średnich. Na program akademji złożyły się:

1) Zagajenie ks. dyrektora oraz odczytanie depeszy do Nuncjusza.

2) Chór Sodalicyjny Seminarjum Nauczycielskiego pod kierownictwem ucznia Sem. Jurgielewicz; Cantaty: „Tu es Petrus“, „Ecce Sacerdos“.

3) Odczyt Wł. Deptuły, akademika, sodalisa z Warszawy na temat: „Idea przewodnia pontyfikatu Piusa XI“.

4) Produkcje orkiestry smyczkowej Sem. Naucz. pod batutą p. prof. Muszyńskiego.

5) Deklamacje.

6) Produkcje orkiestry dętej Szkoły Rzem. pod kierownictwem p. prof. J. Rejszla.

**Rekolekcje.** W dniach od 10.III do 13.III b. r. szkoła wzięła udział w dorocznych rekolekcjach, które prowadził ks. jezuita Henryk Kitowski z Pińska.

**Poranek muzyczno-wokalny.** W dniu 15.III b. r. o godz. 12 odbył się w auli naszego gimn. poranek muzyczno-wokalny. Na program poranku złożyły się:

1) Produkcje orkiestry symfonicznej pod kierownictwem p. kpt. Żołobińskiego.

2) Śpiew p. J. Pławskiej.

**Konferencja.** Dnia 27.III b.r. o godz. 5 po poł. odbyła się konferencja okresowa z rodzicami.

**Koncert.** Dnia 28.III b. r. o godz. 8.30 wiecz. w auli gimn. odbył się staraniem Tow. Przyjaciół gimn. Wielki Koncert z udziałem pp.: Wandy Poraj-Wermińskiej, primadonny Opery Warszawskiej, Eugenjusza Mos-

sakowskiego, artysty Opery Warszawskiej i Heleny Zalewskiej (akompanjament).

Odtworzone zostały utwory słynnych kompozytorów polskich i obcych, jak. Fr. Chopina, Czajkowskiego, Moniuszki, Niewiadowskiego, oraz Schuberta, Friedmana, Wagnera, Pucciniego, Bizeta, Leoncavallo i innych.

**Odczyt.** Dnia 29.III b. r. o godz. 12 w auli gimn. p. K. Górski, docent uniwersytetu Warszawskiego i prelegent Polskiego Radja, wygłosił odczyt na temat: „Tradycja i postęp w twórczości Stefana Żeromskiego“.

**Pogadanka.** Dnia 31.III b.r. cała szkoła, zebrana w auli po 4 lekcjach wysłuchała pogadanki wychowawczej ks. Dyrektora.

**Ofiara.** Szkoła nasza wraz z Radą Pedagogiczną złożyła 417,51 zł. na statek szkolny „Dar Szkoły Polskiej“.

**Święto W. F. i P. W.** W dniach od 14 do 17 maja młodzież białostocka święcić będzie uroczystości sportowe.

W czasie Święta Sportowego odbędą się liczne popisy i zawody lekkoatletyczne, których program umieszczamy osobno.

**Uwaga!** Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w zawodach strzeleckich o odznakę strzelecką, winni się zgłosić osobiście lub piśmiennie do Komendanta P. W. na m. Białystok p. por. H. Prackiego w ostatecznym terminie do dnia 12 maja b. r.

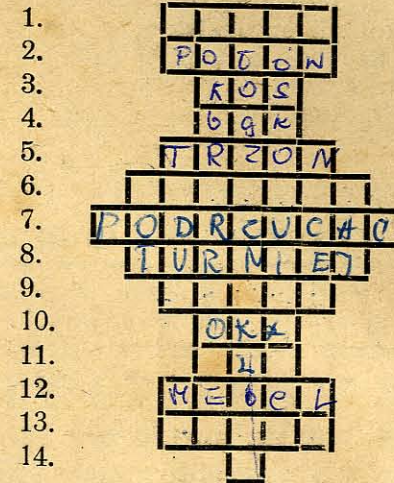
## Program Święta Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. i Zawodów Strzeleckich.

- 14.V g. 9.30. Uroczyste nabożeństwo w Kościele Farnym. Po nabożeństwie defilada na Rynku-Kościuszki.
- 14.V g. 15. Zawody sportowe i popisy oddziałów P. W. i Klubów Sportowych na boisku Sportowym w Zwierzyńcu.
- 15.V g. 8. Popisy, zabawy i zawody sportowe młodzieży Szkół Powszechnych na boisku w Zwierzyńcu.
- 15.V g. 15. Dalszy ciąg zabaw i popisów młodzieży Szkół Powszechnych na boisku w Zwierzyńcu.
- 16.V g. 8. Zawody sportowe młodzieży Szkół Średnich i Zawodowych na boisku w Zwierzyńcu.
- 17.V g. 15. Popisy, zawody lekkoatletyczne i finały gier sportowych młodzieży Szkół Średnich i Zawodowych na boisku w Zwierzyńcu.
- 14.V g. 14. Uroczyste otwarcie zawodów strzeleckich przemówienia i oddanie strzałów honorowych.
- 14.V g. 14.30. Zawody strzeleckie z broni myśliwskiej i pistoletów na strzelnicy Pietrasze.
- 15.V g. 7. Zawody strzeleckie zespołowe z broni wojskowej oddziałów wojskowych i Policji Państwowej na strzelnicy Pietrasze.
- 15.V g. 14. Zawody strzeleckie zespołowe i indywidualne z broni wojskowej i małokalibrowej dla członków hufców P. W. i oddziałów P. W. na strzelnicy Pietrasze.
- 15.V g. 14. Zawody strzeleckie zespołowe z broni małokalibrowej dla hufców i oddziałów żeńskich P. W. na strzelnicy Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. przy ul. Branickieg.
- 16.V g. 14. Zawody strzeleckie zespołowe i indywidualne dla oddziałów P. W. na strzelnicy Pietrasze.
- Autobusy między Rynkiem Kościuszki a Strzelnicą Pietrasze odchodzą na 20 minut przed rozpoczęciem zawodów.
- 17.V g. 19. Wręczenie nagród zwyciężskim zespołom na boisku sportowym w Zwierzyńcu. Zakończenie święta W. F. i P. W.

## Dział Rozrywkowy.

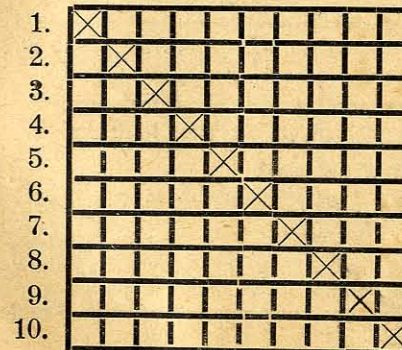
ul. A. Markowski.

Rząd środkowy czytany z góry na dół da nazwę przyjaciela młodzieży.



ZNACZENIE WYRAZÓW:

- |                        |                         |
|------------------------|-------------------------|
| 1. Legendarny koń      | 8. Walka rycerska       |
| 2. Płon w rybołówstwie | 9. Znajduje się w ziemi |
| 3. Ptak                | 10. Rzeka w Rosji       |
| 4. Owad                | 11. Imię żeńskie        |
| 5. Część siekiery      | 12. Wyrób z drzewa      |
| 6. Jest zajęty pracą   | 13. Ptak                |
| 7. Rzucać do góry      | 14. Samogłoska          |



ul. A. Drewnowski.

### Kwadrat

#### historyczno-geograficzny

W kwadrat wpisać poziomo takie wyrazy, aby litery wstawione w oznaczonych kwadracikach dały nazwisko polskiego Kromwela.

## ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Rzeczypospolita we Włoszech za Napoleona I.
2. Najwyższa góra w Bułgarii.
3. Twierdza i port w Rosji.
4. Miejsce pielgrzymek w Azji.
5. Miasto w południowych Niemczech.
6. Państwo w Azji.
7. Stolica kolonii europejskiej w Ameryce.
8. Góry w Czecho-słowacji.
9. Bojownik o wolność Polski.
10. Malarz St. Augusta

**Zniżka cen**

Wielki wybór materiałów na sezon wiosenny po cenach najbardziej konkurencyjnych.

Według najnowszych modeli wykonywa pracownia krawiecka

**MICHAŁA MALINOWSKIEGO**

**Białystok, ul. Lipowa 16.**

Zakład posiada wykwalifikowanego krojczego.

**CHRZEŚCIJAŃSKI DOM HANDLOWY**

**„ROZWÓJ”**

**Białystok, Rynek Kościuszki 16.**

Poleca na każdy sezon rozmaite towary kolonialne po cenach najtańszych.

Cena ogłoszeń: Cała strona 40 zł., pół strony 20 zł., ćwierć strony 10 zł. przed tekstem 10 proc. drożej.

Opiekun pisma z ramienia Rad Pedagogicznych: **Czesław Pietrasz.**

Redaktor — **Leon Wróblewski**

Wice-Redaktorka — **H. Wolterówna**

Wice-Redaktor — **M. Piotrowski**

Administrator: **Bronisław Dauter.**

Wydawca: „Bratnia Pomoc” Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej i „Samopomoc Uczniowska” Państw. Gimnazjum Męskiego im. króla Zygmunta Augusta oraz „Samopomoc Uczniowska” Państw. Gimn. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku.